

# Makarowa, Galina W.

---

## Przyczynek do nastrojów rewolucyjnych wśród rzemieślników warszawskich 1848 roku. Sprawa Jana Marszanda

---

Przegląd Historyczny 80/3, 475-486

---

1989

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

GALINA W. MAKAROWA

## Przyczynek do nastrojów rewolucyjnych wśród rzemieślników warszawskich w 1848 roku. Sprawa Jana Marszanda

Problem nastrojów panujących wśród rzemieślników polskich w okresie wydarzeń rewolucyjnych 1848 r. budzi nasze zainteresowanie z dwóch co najmniej względów: po pierwsze, jako dotyczący początkowego etapu kształtowania się ideologii nowopowstającej klasy robotniczej, gdyż znaczna część rzemieślników stopniowo zasilala szeregi robotników<sup>1</sup>, po drugie ze względu na znaczenie właściwego i pełnego odtworzenia klimatu życia społecznego w Królestwie Polskim w 1848 r. Na temat konieczności badania opinii publicznej, nastrojów społecznych, a w szczególności w Królestwie Polskim w 1848 r., wypowiadała się w 1929 r. Anna Minkowska w swym „referacie dyskusyjnym”, w którym podkreślała trudności związane z opracowaniem tego skomplikowanego tematu: jego wieloplanowość, wywołaną znaczną liczbą nie ukształtowanych do końca warstw społecznych, które z jednej strony nie miały wyraźnie skryształizowanej ideologii, z drugiej zaś umowność zarówno zaliczenia danej osoby do tej czy innej warstwy, jak i płynnych granic pomiędzy tymi warstwami, wreszcie brak wystarczających dla podjęcia badań źródeł, których liczebność jest odwrotnie proporcjonalna do liczebności owych warstw społecznych a także niesprecyzowaną terminologią itd.<sup>2</sup>

Informacje o wydarzeniach rewolucyjnych w Europie jakie docierały do Królestwa Polskiego, odbijały się różnym echem w różnych kręgach społeczeństwa, budząc rozmaite reakcje. W niniejszym artykule podjęta została próba przesłedzenia na konkretnym materiale, jak proces ten przebiegał w środowisku rzemieślników warszawskich, w jaki sposób dokonywało się włączenie tej grupy do ruchu narodowowyzwoleńczego, jak przebiegał proces powiązania zadań społecznych i narodowych w ich świadomości. Wyjaśnienie tej problematyki nie należy do łatwych ze względu na ubóstwo źródeł. Stąd znaczenie odnalezionych w ZSRR dokumentów, dających pojęcie o poglądach i nastrojach rzemieślników

<sup>1</sup> T. Łepkowski, *Początki klasy robotniczej Warszawy*, Warszawa 1956, s. 170.

<sup>2</sup> A. Minkowska, *Opinia publiczna jako źródło historyczne (Referat dyskusyjny)*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej prof. Marcelego Handesmana*, Warszawa 1929, s. 229—233.

warszawskich w 1848 r., a mianowicie grupy czeladników krawieckich, aresztowanych „za zamiar przyłączenia się do planowanego w m. Warszawie buntu”<sup>3</sup>. Krawcy należeli do najliczniejszych grup zawodowych wśród rzemieślników Królestwa Polskiego: w 1842—1843 r. w Królestwie zarejestrowanych było ponad 65 tys. rzemieślników, w tym 10 tys. krawców (przewyższali ich liczebnie tylko szewcy — prawie 14 tys.); w 1850 r. w Królestwie Polskim było już około 80 tys. rzemieślników<sup>4</sup> na ogólną liczbę ludności liczącą ponad 4,5 mln osób.

Wzmianki na temat tej właśnie grupy rzemieślników znaleźć można w pracach dotyczących historii polskiego ruchu wyzwolenieckiego, w literaturze pamiętnikarskiej, jednakże przytaczane przez autorów dane mają charakter wyrwykowy i często są sprzeczne ze sobą. Spróbujmy więc uporządkować fakty podawane przez różnych autorów i odtworzyć rzeczywisty bieg wydarzeń.

Pierwsze wzmianki o tej grupie rzemieślników podał Agatan Giller<sup>5</sup>. Wspominał o nich także Bolesław Limanowski<sup>6</sup>.

Do polskich materiałów archiwalnych dotyczących organizacji spiskowych w Królestwie w 1848 r. jako pierwsza sięgnęła Anna Minkowska. Znajdowały się tu również dokumenty dotyczące czeladników krawieckich, m.in. kopia orzeczenia Audytoriatu Polowego Armii Czynnej w sprawie rzemieślników warszawskich Jana Marszanda i innych. Minkowska jest zdania, że czterej czeladnicy krawieccy (Jan Marszand, Kazimierz Bazylski, Feliks Fijałkowski i Konstanty Kalinowski) „nie związani z organizacją spiskową stali się pośrednio ofiarą ogólnego nastroju i działalności organizacyjnej w 1848 r.” „Czterech naiwnych czeladników krawieckich — 4 kwietnia, upiwszy się nieco w karczmie, poczęło rozmawiać głośno o bliskim powstaniu, żartować, nazywać jednego z nich majorem, wreszcie wdali się w rozmowę z żołnierzami i poczęli namawiać ich na polską stronę. Zdradzeni przez owych żołnierzy, aresztowani, stali się przyczyną, że jeszcze 6 osób ze sfery rzemieślniczej dostało się do więzienia”<sup>7</sup>. Opisane w ten sposób wydarzenie robi wrażenie przypadkowego spotkania, nie wiadomo czy czterej czeladnicy spotkali się po raz pierwszy, czy przedtem prowadzili jakieś „niedozwolone” rozmowy, co ich ze sobą łączyło itd. W rozprawie Minkowskiej wymienione zostały jedynie te cztery nazwiska rzemieślników, w aneksie figuruje jeszcze (bez imienia) krawiec Kwiatkowski, który pociągany był do odpowiedzialności „w sprawie krawców” i za „rozmowy polityczne” skazany został na pół roku więzienia w twierdzy Zamość<sup>8</sup>. Wyrok ten jest w zestawieniu z pozostałymi, jakie zapadły w tej sprawie, wyjątkowo łagodny, co sugerowałoby, iż Kwiatkowski był z aresztowanymi jedynie luźno związany.

O tej grupie krawców wspomina także w swej pracy Eugeniusz Boss, w rozdziale poświęconym sprawie „ruchu robotniczego polskiego, jego charakterowi społecznemu, politycznemu i narodowemu”. Podkreśla on, że wydarzenia

<sup>3</sup> Centralny Gosudarstwennyj Wojenno-Istoriczeskij Archiv, zesp. 1973, inw. I, vol. 10: „O podmastierjach portnowskiego riemiesla mieszczanach gor. Warszawy — Janie Marszandie, Konstantinie Kalinowskom. Kazimierze Bazylskom, Feliksie Fijałkowskom, Pietrie Ważniewskom i Sewerynie Stuczinskom za namierenije prisojedinit' sja k priedpołagawszemusja w gor. Warszawie w 1848 g. miatieżu”, k. 1—370. Akta te są podstawą niniejszego artykułu.

<sup>4</sup> Dane te (w zaokrągleniu) przytaczamy według: E. Boss, *Sprawa robotnicza w Królestwie Polskim w okresie paskiewiczowskim 1831—1855*, Warszawa 1931, s. 60—61.

<sup>5</sup> A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego w 1861—1864 r.* t. IV, Paryż 1871, s. 254.

<sup>6</sup> B. Limanowski, *Historia demokracji polskiej* t. II, Warszawa 1946, s. 79, 140.

<sup>7</sup> A. Minkowska, *Organizacja spiskowa 1848 roku w Królestwie Polskim*, Warszawa 1923, s. 48. W tekście, podobnie jak u Gillera i Limanowskiego Fijałkowski występuje jako Kazimierz (zamiast: Feliks); w aneksie imię podano prawidłowo. Natomiast Kalinowski w aneksie występuje jako Kazimierz miast Konstanty.

<sup>8</sup> A. Minkowska, op. cit., s. 107.

rewolucyjne w 1848 r. we Francji, o których informacje docierały do Polski „musiały budzić pewne nadzieje i poruszać umysły wśród proletariatu” (nazwy robotnik autor używa — jak pisze — dla oznaczenia „wszystkich najmitów pracujących fizycznie po miastach”<sup>9</sup>), zaznacza też, że w środowisku tym „na wystąpienie czynne na szerszą skalę nie odważono się”. Boss stwierdza: „Znamy dotychczas tylko jeden wypadek spisku czeladzi rzemieślniczej w Warszawie. Czterej czeladnicy krawieccy: Jan Marszand, Konstanty Kalinowski, Kazimierz Barylski [winno być: Bazylski — G.M.] i Feliks Fijałkowski pod wpływem wypadków we Francji i Niemczech powzięli zamiar wzniecenia buntu i w tym celu zawiązali nawet znajomość z żołnierzami”<sup>10</sup>. W przeciwieństwie do Minkowskiej działania rzemieślników potraktowane zostały jako „spisek”, zaś znajomość z żołnierzami oceniona zupełnie inaczej. Jednakże szczegółowych danych, Boss nie przytacza — nie podaje, jak długo istniał ów „spisek”, jaki był jego program itd. Jak wynika z odsyłaczy, autor korzystał z monografii B. Limanowskiego oraz komunikatu urzędowego zamieszczonego w „Kurierze Warszawskim” 22 sierpnia 1848. Książki Minkowskiej najwyraźniej nie znał, w każdym razie nie powołuje się na nią, choć obie prace ukazały się w tej samej serii „Rozpraw Historycznych Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” (rozprawa Minkowskiej jako 1 zeszyt tomu III, Bossa — zeszyt I tomu X).

Krótką charakterystykę „sprawy czeladników krawieckich” i osób z nimi związanych podaje w swej książce o Cytadeli warszawskiej Stefan Król, opierając się przede wszystkim na sumariuszu Komisji Śledczej znajdującym się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Wspomina on o krawcu Alojzym Klatkowskim (miast Kwiatkowskim), który „według oskarżenia prowadził propagandę wśród czeladników”<sup>11</sup>.

Janusz Berghauzen w wydanej w 1974 r. monografii o ruchu patriotycznym w Królestwie Polskim w latach 1833—1850 w nieprecyzyjnie sformułowanym odsyłaczu wymienia tylko jednego z rzemieślników — Jana Marszanda — sugerując, iż był on związany z organizacją Henryka Krajewskiego<sup>12</sup>. Autor powołuje się przy tym na pracę A. Minkowskiej, która wcale nie podziela takiego poglądu.

Wśród prac zawierających wzmianki o grupie warszawskich krawców zwraca jeszcze uwagę artykuł I. G. Poprużenki<sup>13</sup>, w którym wymieniony został Kwiatkowski, co prawda bez powiązania z innymi osobami. Autor zajmował stanowisko zdecydowanie antypolskie, toteż wszystko, co miało jakkolwiek związek z polskim ruchem narodowyzwoleńczym oceniał negatywnie, starając się wzbudzić doń niechęć czytelnika poprzez najdrobniejsze szczegóły. Tak np. o Kwiatkowskim pisał, że posiadał on umiejętność pozostawania „z Polakami Polakiem, a z Rosjanami — Rosjaninem”<sup>14</sup>. Charakterystyka ta nie wiąże się zupełnie z referowanym przez Poprużenkę materiałem. Z dalszego tekstu wynika, że autor miał dostęp do jakichś dokumentów archiwalnych; z nich zapewne zaczerpnął informację, że Kwiatkowski „opowiadał w kawiarniach

<sup>9</sup> E. Boss, op. cit., s. 5.

<sup>10</sup> Tamże, s. 124—125.

<sup>11</sup> S. Król, *Cytadela Warszawska, X pawilon — carskie więzienie polityczne (1833—1856)*, Warszawa 1969, s. 215—216.

<sup>12</sup> J. Berghauzen, *Ruch patriotyczny w Królestwie Polskim 1833—1850*, Warszawa 1974, s. 289—290.

<sup>13</sup> Artykuł ten ukazał się w 1906 r. w tygodniku „Niedziela Okrainy”, wydawanym w Warszawie; rok później był przedrukowany w książce: I. G. Poprużenka, *K istorii „biezumnogo goda” (1848)*, Warszawa 1907.

<sup>14</sup> Tamże, s. 98.

o swoich podróżach zagranicznych, a także o tym, jak wzniecać bunty, wznosić barykady i wywalczać sobie większe płace”<sup>15</sup>.

W. A. Dżakow w rozprawie o warszawskiej organizacji spiskowej Henryka Krajewskiego<sup>16</sup> wspomina o sprawie warszawskich krawców jako wielce znaczącej dla ówczesnych nastrojów w środowisku rzemieślników, w oparciu o nowe materiały źródłowe charakteryzuje w sposób zwięzły całą grupę, zwracając też uwagę na rolę, jaką odegrał w niej Alojzy Kwiatkowski.

Nowoodnalezione akta śledczo-sądowe z zespołu Audytoriatu Polowego pozwalają przyrzeć się bliżej sprawie czeladników krawieckich. Ze względu na proveniencję materiały te można podzielić na trzy grupy: 1. Materiały powstałe podczas śledztwa prowadzonego przez policję; 2. Materiały Komisji Śledczej w Cytadeli; 3. Materiały sądu wojskowego oraz dokumenty związane z wykonaniem wyroku.

Całość materiału pozwala odtworzyć przebieg śledztwa, wyjaśnić dokładniej, jakimi dowodami ono dysponowało, oraz określić ich wiarygodność.

Śledztwo w sprawie „podejrzanych osobników” usiłujących nawiązać kontakty z żołnierzami i prowadzących z nimi rozmowy na „niedozwolone tematy” (tzw. budników), z którymi rozmowy te próbowano nawiązać<sup>17</sup>.

W dniach 22—25 marca (3—6 kwietnia 1848 r. czeladnicy krawieccy zatrudnieni u warszawskiego krawca Ludwika Schmidta — nie pracowali. Jak twierdzili następnie — pracy nie było w związku z mającymi miejsce „burzliwymi wydarzeniami”. Czeladnicy włóczyli się po mieście, odwiedzali miejscowe knajpki, próbowali nawiązać rozmowy z żołnierzami, kozakami, wartownikami (budnikami), częstowali ich wódką. W rozmowach padło zasadnicze pytanie: czy poprą oni powstanie, gdyby w najbliższym czasie wybuchło? Na skutek wspomnianego wyżej donosu został aresztowany czeladnik krawiecki Feliks Fijałkowski. 26 marca (7 kwietnia 1848 r. warszawski oberpolicmajster gen. — mjr Abramowicz powiadomił warszawskiego wojennego gen.—gubernatora Gorczakowa o swej „decyzji w sprawie wszczęcia śledztwa dotyczącego czeladnika krawieckiego Fijałkowskiego i kilku krawców podejrzanych o nieprawomyślne postęпки” (k. 30). Na podstawie złożonych przez Fijałkowskiego zeznań aresztowano rzemieślników: Jana Marszanda, Konstantego Kalinowskiego, Kazimierza Bazylskiego, Piotra Ważniewskiego, Seweryna Stuczyńskiego, Józefa Ruszkowskiego, Adama Marcinkowskiego, Mateusza Banasińskiego, a także administratora domu Konstantego Orzechowskiego, który udzielił pomocy Bazylskiemu przy zmianie zamieszkania dla uniknięcia poboru<sup>18</sup>. Aresztowanych przesłuchano w cyrkule policyjnym. Protokoły owych przesłuchań zatytułowane: „Akta śledztwa przeprowadzonego przez policję warszawską w sprawie nieprawomyślnych postępków czeladnika krawieckiego Fijałkowskiego i innych krawców” (k. 45—54) włączone zostały do akt sprawy Jana Marszanda i współoskarżonych. Znalazły się tu zeznania „budników” Maksyma Tiutina, Kuźmy Wasiljewa i Piotra Bielańskiego oraz zeznania aresztowanych rzemieślników (w języku polskim; zeznania te przełożono też na język rosyjski),

<sup>15</sup> Tamże. A. Minkowska znała pracę I. G. Popruzenki, jednakże przytaczanych przezeń danych o Kwiatkowskim nie wykorzystała.

<sup>16</sup> W. Dżakow, *Warszawska organizacja konspiracyjna 1848 roku* (Edward Domaszewski, Henryk Krajewski, Romuald Swierzbński i inni), KH 1976, nr 2, s. 354, 365.

<sup>17</sup> Za tę służbową „czujność” nagrodzono gorliwych „budników”: dowódca warty otrzymał 15 rubli, a dwaj inni po 5 rubli.

<sup>18</sup> Zob. S. Król, op. cit., s. 216.

szynkarza, odpowiedzi na pytania uściślające dane zawarte w zeznaniach (np. kto był obecny przy rozmowie, o czym i z kim mówiono itd.).

W zeznaniach rzemieślników padło nazwisko krawca Alojzego Kwiatkowskiego; nie został on jednakże od razu aresztowany, lecz roztoczono nad nim tajny dozór, aby wyjaśnić z kim utrzymuje kontakty (k. 20v)<sup>19</sup>. Do Kwiatkowskiego „posłany został najroztropniejszy agent, który miał śledzić każdy jego krok” (k. 21). Śledztwo trwające kilka tygodni nie dało żadnego rezultatu; Kwiatkowski zorientował się, że jest śledzony. Wówczas zapadła decyzja o aresztowaniu go i przewiezieniu do Cytadeli.

Informacja o próbie nawiązania kontaktów pomiędzy rzemieślnikami i żołnierzami zatrwożyła nie na żarty władze. Gen.—gubernator Gorczakow podkreślał 3/15 kwietnia 1848r r., że „plany powstającego w Krakowie tajnego stowarzyszenia przewidują między innymi przekupywanie żołnierzy pieniędzmi”. Usiłowano sprawdzić czy przypadkiem rzemieślnicy nie mieli jakichś powiązań z Krakowem. Skonfrontowano ich z „aresztowanym aptekarzem Przybyłką” (k. 91), jednakże okazało się, że żaden z rzemieślników go nie znał. W aktach brak informacji, kim był ów Przybyłko i za co został aresztowany. Nie wykluczone, iż miał on właśnie jakieś powiązania z Krakowem, na co wskazywałaby podjęta w śledztwie próba wyjaśnienia za jego pośrednictwem, czy warszawscy rzemieślnicy takich kontaktów nie mieli.

Przesłuchanie w cyrkule trwało krótko i dotyczyło przede wszystkim „spacerów” aresztowanych czeladników po mieście oraz dokładnego wyjaśnienia treści ich rozmów z żołnierzami i kozakami. Wyniki śledztwa prowadzone przez policję nie zadowoliły jednakże Paskiewicza; 8/20 kwietnia 1848 r. polecił on wszczęcie dodatkowego śledztwa, które by „w miarę możliwości wyjaśniło jaki był cel działań czeladników, a także z czyjej namowy do onych przystąpili” (k. 29—29v). Nie jest wykluczone, że wzmożone zainteresowanie namiestnika Królestwa dla sprawy rzemieślników wiązało się nie tylko z ogólną skomplikowaną sytuacją polityczną, lecz także z konkretnym wydarzeniem: w tych dniach miały miejsce aresztowania wśród rzemieślników — drukarzy (sprawa Dionizego Paszkowskiego i innych), którzy byli rzeczywiście związani z warszawską organizacją spiskową.

Komisja Śledcza w Cytadeli przystąpiła do szczegółowego przesłuchania aresztowanych krawców, wypytyując ich nie tylko o „spacery” po Warszawie, lecz i o wcześniejsze wydarzenia. Większość przesłuchiwanym własnoręcznie spisała zeznania, oprócz Ważniewskiego, który podpisał protokół trzema krzyżykami. Zeznania pisane są wyraźnym, łatwym do odczytania charakterem pisma (z wyjątkiem J. Marszanda), z wieloma błędami ortograficznymi. Większość rzemieślników składała tzw. „szczerze” zeznania, poza Marszandem, który początkowo usiłował „wykręcać się”; jednakże kiedy da mu do wglądu zeznania Bazylskiego, zmuszony był przyznać się, że zeznawał nieprawdziwie „w zamiarze ocalenia siebie i Kwiatkowskiego” i przyrzekł zeznawać odtąd zgodnie z prawdą.

Najobszerniejsze i zawierające najdokładniejsze informacje zeznania Bazylskiego umożliwiło Komisji Śledczej zadawanie uzupełniających pytań pozostałym aresztowanym, uściślenie zawartych w nim danych.

W aktach brak, niestety, zeznań Kwiatkowskiego, choć wiadomo, że był on

<sup>19</sup> Decyzja Komisji Śledczej podyktowana była najwyraźniej informacjami o przeszłości Kwiatkowskiego; w raporcie dla namiestnika stwierdzono: „Jak wynika z akt Wydziału Tajnego, Kwiatkowski zawsze występował jako zagorzały demokrat” (k. 21—21v).

przesłuchiwany i wyjaśnienia jego zostały spożytkowane w raporcie Komisji Śledczej dla Paskiewicza. Nie zachowały się też protokoły konfrontacji aresztowanych czeladników z Kwiatkowskim, o których wzmiankują inne materiały śledczo-sądowe<sup>20</sup>. Ponieważ „ze względu na podeszły wiek i kalectwo” nie oddano go pod sąd wojskowy, lecz trzymano w X Pawilonie aż do 1850 r., kiedy to 26 stycznia (7 lutego 1850 r. skazano go na 6 miesięcy twierdzy (z zaliczeniem aresztu w Cytadeli) i stałe zamieszkanie w Zamościu<sup>21</sup> — akta jego pozostały w archiwum Warszawskiej Komisji Śledczej i uległy zniszczeniu w czasie II wojny światowej.

Zeznania aresztowanych czeladników, protokoły konfrontacji oraz ich odpowiedzi na pytania Komisji Śledczej rzucają pewne światło na drogi przenikania do środowiska rzemieślniczego wydarzeń rewolucyjnych we Francji, w Poznańskim, ich reakcji na te wydarzenia, wpływu owych wydarzeń na kształtowanie się ich poglądów społeczno-politycznych. Oczywiście zaznaczyć należy, iż mówić „o poglądach społeczno-politycznych” w odniesieniu do tej grupy można jedynie z zastrzeżeniami, raczej mamy tu do czynienia z określonymi „nastrojami”, w których znaczną rolę odgrywa element żywiołowości właściwy poziomowi świadomości większości rzemieślników.

W pracowni krawieckiej Ludwika Schmidta panował „mikroklimat”, który sprzyjał określonym postawom i antyrządowym wystąpieniom zatrudnionych w niej czeladników. Jak wynika z ich zeznań, bezpośrednim bodźcem, który wzmógł ich zainteresowanie wydarzeniami w kraju, były właśnie informacje o wypadkach rewolucyjnych we Francji i innych krajach. Właściciel pracowni krawieckiej L. Schmidt sam pożyczał francuskie gazety w cukierni na rogu placu Saskiego i czytał je razem z mieszkającym u niego Alojzym Kwiatkowskim oraz przychodzącym do pracowni korepetytorem języka francuskiego niejakim Mathieu<sup>22</sup>. Czasami Mathieu wstępował do pokoju, gdzie pracowali czeladnicy i rozmawiał o tym, co przeczytał w gazetach z Janem Marszandem<sup>23</sup>, który znał francuski. Marszand opowiadał z kolei o tym co usłyszał — kolegom. W ten sposób czeladnicy dowiadywali się o wydarzeniach rewolucyjnych we Francji, Szwajcarii, o tym, że rewolucyjne wystąpienia możliwe są w Austrii, że

<sup>20</sup> Rekompensuje te braki w pewnym stopniu raport Komisji Śledczej dla namiestnika z 22 lipca/3 sierpnia 1848, w znacznej mierze oparty na zeznaniach A. Kwiatkowskiego. Znalazły się tam następujące dane biograficzne: „Alojzy Kwiatkowski, lat 50, wyznania rzymsko-katolickiego, pochodzenia gminnego, urodzony w Wielkim Księstwie Poznańskim we wsi Tusku, gdzie ojciec jego był szwecem. Po śmierci rodziców przybył do m. Kalisza i przyjęty został na naukę do tamtejszego krawca Poppego. W r. 1814 jako czeladnik krawiecki przybył do Warszawy i pracował u różnych krawców. Doskonalił rzemiosło we Lwowie, następnie we Wiedniu, Pradze, Dreźnie, Lipsku, pracował we Frankfurcie nad Menem, skąd pojechał do Lyonu, w latach 1820—1822 przebywał w Paryżu, następnie wrócił do Lyonu, gdzie otworzył własną pracownię. W r. 1840 wrócił do Królestwa, gdzie otworzył własną pracownię krawiecką w m. Kaliszu, następnie przeprowadził się do Warszawy, gdzie także otworzył pracownię. W r. 1847 zachorował, zamknął pracownię i zamieszkał u Schmidta, swego dawnego znajomego. Czytać ani pisać nie umie, ale w czasie pobytu za granicą unauczył się francuskiego i niemieckiego” (k. 22).

<sup>21</sup> AGAD, SKŚ, vol. I, poz. 2385; S. Król, op. cit., s. 216. Jan Marszand przytacza w swym zeznaniu słowa S. Kwiatkowskiego, iż czeka on jedynie na śmierć, nie mogąc już niekiedy nawet wstać z łóżka (k. 101v.).

<sup>22</sup> O Mathieu w aktach brak uzupełniających danych; nie był, jak się wydaje, przesłuchiwany.

<sup>23</sup> Jak wynika z zeznań. Jan Marszand, lat 30, katolik, żonaty, urodził się w Warszawie, z ojca Franciszka i matki Julianny, miał dwóch braci i siostrę. Ojciec był także krawcem. Do 14 roku życia przebywał przy rodzicach, w domu nauczył się czytać i pisać po polsku. Ze względu na francuskie pochodzenie J. Marszanda o łagodniejszy wymiar kary zabiegał konsul francuski (J. Bergha u z e n, op. cit., s. 289—290, z powołaniem się na odpis pisma dyrektora kancelarii namiestnika Hilferdinga do konsula francuskiego w Warszawie z 13/25 września 1848, z archiwum francuskiego MSZ w Paryżu VI, k. 193).

Metternich opuścił kraj itp. Obecny przy tych rozmowach Kwiatkowski opowiadał o swym pobycie we Francji na początku lat trzydziestych. Największe wrażenie — jak wynika z zeznań — zrobiła na rzemieślnikach opowieść Kwiatkowskiego o wystąpieniach robotników lionńskich, których był naocznym świadkiem. Wszyscy oni przekazywali z najdrobniejszymi szczegółami słowa Kwiatkowskiego, który mówił im, że „czeladnicy i robotnicy, gdy nie chcieli pracować za małą cenę i gdy chcieli większej zapłaty za robotę, opuściwszy warsztaty zgromadzali się na ulicach w jedno miejsce. Przekazywali fabrykanci i majstrowie udali się do rządu z prośbą, aby ich przymusił, żeby każdy wrócił do swojej roboty. Dlaczego, gdy rząd chciał ich zmusić przez wojska, oni robili doły na ulicach, zastawiali beczkami piaskiem nasypanymi i rzucali kamieniami na wojska” (k. 129v). (Rzecz znamienna, zarówno zeznania rzemieślników jak i urzędowa korespondencja zawiera szczegółowe wyjaśnienie co to jest barykada). Czelnicy kawiecy komentując tę opowieść Kwiatkowskiego zwracali uwagę na fakt, iż wśród robotników i czeladników we Francji musi panować solidarność, skoro potrafią wywalczyć większe płace za swą pracę<sup>24</sup>.

Rozmowy dotyczyły nie tylko wydarzeń we Francji i innych krajach, lecz i sytuacji w Królestwie Polskim w ogóle, a własnej w szczególności i możliwości polepszenia swego bytu. Bazylski przekazując treść owych rozmów podkreślał, że rzemieślnicy byli zdania, „iż tu niespokojność trudno by zrobić, bo jest Cytadela, że w grzy Warszawa by się obróciła i wszyscy byśmy poginęli. Jednakże Marszand powiedział, że gdyby istotnie rewolucja wybuchła, to lepiej i bezpieczniej połączyć się z narodem, jak w domu siedzieć, na co mu odpowiedzieliśmy, że w takim razie połączymy się z powstaniem” (k. 131).

Ten fragment zeznań Bazylskiego najlepiej świadczy o tym, z jaką łatwością rzemieślnicy wyrazili zgodę na tak ważny krok, o ich żywiołowej reakcji, będącej wynikiem ciężkiej sytuacji i pragnienia polepszenia swego bytu, które nagle wydało im się czymś zupełnie realnym. Nie trzeba było wcale długiej pracy propagandowej, agitacyjnej, organizacyjnej — wystarczyło kilka słów i czeladnicy gotowi byli wystąpić przeciwko istniejącym porządkom. Nie znali ani konkretnej sytuacji, ani nie orientowali się, jak trudna jest czekająca ich walka o należne im prawa — powodowało nimi tylko gorące pragnienie zmiany swego losu.

Jednakże Kwiatkowski i Marszand, którzy realnie oceniali sytuację i zdawali sobie sprawę z trudności, jaką następczą podobne plany, próbowali dostrzec siły, mogące dopomóc walczącym o swe prawa. Obaj w rozmowach z rzemieślnikami podkreślali, że można liczyć na pomoc ze strony Francuzów, na wybuch wojny francusko-rosyjskiej w imię wyzwolenia Polski, jak tylko w samej Francji sytuacja się ustabilizuje.

W czasie tych rozmów Kwiatkowski wypowiedział następującą myśl, która spotkała się ze zrozumieniem słuchaczy: „ponieważ ludność składa się tutaj nie tylko z Polaków, trzeba się zbliżyć zawczasu do żołnierzy, aby ich mieć na swojej stronie” (k. 14).

Pewnego razu Bazylski podzielił się ze znajomymi tym, co usłyszał w pracowni, i opowiedział o tym Marszandowi. Ten ostatni oburzył się i oświadczył, iż nie należy powtarzać tego, o czym się mówi w pracowni, nie wyjaśniawszy uprzednio poglądów rozmówcy. Pozostali czeladnicy (Ważniewski, Kalinowski,

<sup>24</sup> O opowieściach Kwiatkowskiego o Francji mówili w swych zeznaniach szczegółowo Marszand, Kalinowski, Bazylski, Stuczyński i Fijałkowski. Natomiast Kwiatkowski kategorycznie wszystkiemu temu zaprzeczał, zarówno w swych zeznaniach jak i podczas konfrontacji z czeladnikami (k. 22, 25).



Stuczyński poparł Marszanda (k. 132v—133). Epizod ten świadczy o auto-rytecie, jakim cieszył się Jan Marszand wśród rzemieślników (był on zresztą starszym czeladnikiem), a także o zrozumieniu przezeń niebezpieczeństwa, na jakie się naraża prowadząc rozmowy na tematy polityczne oraz konieczności zachowania minimum ostrożności.

Wkrótce francuskie gazety przestały docierać do Królestwa. Stuczyński zeznał, że słyszał, jak Kwiatkowski mówił do Marszanda, iż od kilku dni nie ma francuskich gazet („widać, że z powodu trwających we Francji zaburzeń nie przepuszczają takowych przez granicę do kraju, k. 150—151). Wówczas w pracowni zaczęły pojawiać się polskie gazety<sup>25</sup>. Tak wielkie było zainteresowanie wydarzeniami, że nawet analfabeta Ważniewski przynosił gazety, by od kolegów dowiedzieć się co zawierały. Tak oto 31 marca 1848 Ważniewski przyniósł do pracowni „Gazetę Rządową”, w której opublikowano cyrkularz rządowy w sprawie podjętych środków ostrożności. Zarządzenie zabraniające wychodzenia z domu po godzinie 9—ej wzburzyło czeladników. Na pytanie cóż by to miał znaczyć, Marszand odpowiedział, że próba wzniesienia powstania lub prawdziwe powstanie jest zupełnie możliwe. Dalej rozmowa — jak zeznawali rzemieślnicy — toczyła się w żartobliwym tonie: kto co będzie robił, gdy rzeczywiście powstanie wybuchło. Podczas tej rozmowy Marszand nazwał Fijałkowskiego majorem, mając na myśli jego przyszły udział w wojsku powstańczym.

Rzemieślnicy wymieniali w zeznaniach także tytuły innych gazety, które czytano w pracowni Schmidta: „Kurier Warszawski” i „Gazetę Warszawską”. Po odczytaniu obwieszczenia, jak należy się zachować w razie wybuchu rozruchów, czeladnicy zaczęli je omawiać; jeden z nich oświadczył, że „najlepiej jest cicho siedzieć, gdyby się nawet powstanie zaczęło, niech sobie panowie robią, co chcą, my się do tego nie mieszejmy, jeżeli chcemy uniknąć Cytadeli” (zeznania Stuczyńskiego, k. 151v). Stanowisko to nie było jednak typowe dla nastrojów panujących w tym gronie. Wypowiedź taką przytoczył jedynie Stuczyński bez podania nazwiska mówiącego, nie wspominają o niej pozostali zeznający czeladnicy, widać nie zapadło im w pamięć jako mało charakterystyczne.

Poczucie swego rodzaju „współuczestnictwa” w wydarzeniach poprzez lekturę gazet, prowadzenie rozmów na tematy polityczne napawało młodych rzemieślników dumą. Nieprzypadkowo Piotr Ważniewski wspominając o możliwości przyjęcia Fijałkowskiego do roboty w pracowni Schmidta podkreślał, że czyta się tu gazety. „U Schmidta prędzej co nowego usłyszę, bo tam czytają francuskie gazety” — mówił w śledztwie Fijałkowski (k. 142).

Właściciel pracowni L. Schmidt, który nie znał polskiego, przez dłuższy czas nie podejrzewał nawet, o czym rozmawiają zatrudnieni u niego czeladnicy. Pewnego razu zainteresował się ożywionymi dyskusjami, wypytał o nie Marszanda i kategorycznie zabronił prowadzenia tego rodzaju rozmów pod groźbą wyrzucenia z pracy. Odtąd przestano przynosić do warsztatu gazety i wspólne lektury oraz dyskusje o wydarzeniach politycznych ustały (zeznania Ważniewskiego, k. 146—147). Jednakże — jak twierdził Bazylski — Marszand, Fijałkowski i Kalinowski nadal szeptem o czymś dyskutowali (k. 133).

Źródłem informacji były nie tylko gazety. Rzemieślnicy uważnie przy-

<sup>25</sup> W artykule poświęconym echem wydarzeń 1848 r. w prasie warszawskiej J. Dutkiewicz pisał, że „cenzura w Królestwie nie była wówczas zbyt ostra, że często interweniowała późno, zezwalając prasie długi czas podawać wiadomości o charakterze niemal liberalnej propagandy”. (J. Dutkiewicz. *Dzienniki warszawskie o wypadkach r. 1848*, „Myśl Współczesna” 1948, nr 11—12, s. 228).

śluchiwali się temu, co mówiono na mieście. Pewnego razu Kwiatkowski przyniósł do pracowni „coś dobrego” — od spotkanego na ulicy przyjaciela dowiedział się, że „Francuzi formować mają nowe wojsko” (zeznania Marszanda, k. 103—103v). Nadzieje na wyzwolenie Polski wiązano wszak ze zbrojną pomocą Francuzów.

Rzemieślnicy interesowali się także wydarzeniami w Prusach. Ważniewski opowiadał, iż do znajomego jego siostry przyjechała matka, mieszkająca blisko granicy z Poznańskiem i opowiadała, że przy granicy koncentruje się wojska i że w Poznaniu jest niespokojnie (zeznania Marszanda, k. 104v—105). Następnie Ważniewski mówił, iż „w jednym z miast niemieckich odbył się kongres”, i „że Polacy wyszli z Paryża i że już są niedaleko Poznania”, a zapytany skąd o tym wie, odpowiedział, że wszystko to wie z „Gazety Poznańskiej” (zeznania Marszanda, k. 106). Jak już wspominaliśmy Ważniewski był analfabetą, musiał mu więc ktoś spoza warsztatu tekst ten przeczytać. A zatem kontakty i rozmowy na „niedozwolone” tematy nie ograniczały się jedynie do pracowni L. Schmidta.

Jan Marszand też zeznawał o spotkaniu ze znajomym czeladnikiem Ignacym Konarskim, z pracowni krawca Feliksa Kwiatkowskiego<sup>26</sup> i rozmowie z nim o wydarzeniach w Berlinie. Konarski podzielił się z Marszandem tym co wiedział: lud zebrał się przed zamkiem królewskim i zażądał swobód konstytucyjnych. Król odpowiedział, że kiedy zebrani przyjdą następnym razem, odda i koronę i wojsko. W kiedy lud zebrał się ponownie, król rozkazał wojsku strzelać i w czasie strzelaniny zginęło 10 tys. ludzi, a król tymczasem odjechał (zeznania Marszanda, k. 113v). Po przyjeździe do pracowni Marszand powtórzył, co był usłyszał od Konarskiego.

Wszystkie zasłyszane wieści powtarzano sobie z przejęciem. Pewnego razu Kwiatkowski przyniósł wiadomość (zasłyszaną w domu pułkownika, u którego żona jego pomagała w gospodarstwie), iż stacjonujący w Warszawie Korpus wkrótce ma odejść, a na jego miejsce przybędzie inny, być może znacznie liczniejszy. Opowiadał także, że żona jego mówiła o aresztowaniu trzech mężczyzn, ale za co zostali aresztowani, nie wiedziała.

Wszystkie te drobne, chaotyczne pogłoski składały się na atmosferę panującą w burzliwym 1848 roku, pozwalającą nam też odczuć ją namacalnie. Rzemieślnicy nie pozostawali obojętni wobec tego, co działo się wokół, usiłowali dostępnymi sobie środkami dowiedzieć się co się dzieje w kraju i poza nim, próbowali oceniać wydarzenia i określić własne stanowisko wobec możliwego, jak sądzili, powstania. W tym stanie podniecenia, oczekiwania z dnia na dzień na wybuch powstania, przemiany swego losu i losu kraju pozostawieni byli sami sobie, bez zajęcia, wolni od pracy. W atmosferze pełnej trwogi pracownia nie otrzymywała zamówień, czeladnicy nie mieli nic do roboty. Poszli więc do pobliskiego szynku, bez żadnych z góry powziętych zamiarów. Dalej wydarzenia nastąpiły żywiołowo — wszelako stanowiły one konsekwencję wszystkiego tego, co miało miejsce wcześniej: owych rozmów prowadzonych w warsztacie o wydarzeniach współczesnych i dawniejszych, rozmów, kształtujących stosunek czeladników do żołnierzy, w których widzieli takich samych jak oni prostych ludzi, gotowych powstać przeciwko uciskowi. Działali jednomyślnie, pełni życzliwości dla przypadkowo napotkanych w szynku, na ulicy żołnierzy, kozaków, chcieli porozmawiać z nimi przy kieliszku, dowiedzieć się, jak zachowują się „bracia w szynelach”, jeżeli zacznie się powstanie?

W pierwszym szynku, do którego zaszli, spotkali żołnierza Szukalskiego,

<sup>26</sup> Brak danych na temat pokrewieństwa z Alojzym Kwiatkowskim.

przebywającego tam „na egzekucji”. Poczęstowali go wódką i podczas rozmowy ktoś powiedział, że wszyscy oni (mając na uwadze rzemieślników i żołnierzy) są braćmi, że przeciwko Rosji będzie wojna, i że żołnierze winni się do nich przyłączyć. Na to Szukalski rzekł: „Boże daj! My tego czekamy, albo zginąć albo lepiej mieć!” (k. 135v—136). Kiedy następnego dnia Bazylski opowiedział o tej rozmowie Kwiatkowskiemu, ten wyraził przekonanie, że „niezawodnie w razie powstania wielu żołnierzy przejdzie do naszych” (k. 139). Jak twierdził Kalinowski, Kwiatkowski usłyszawszy opowieść o rozmowie z żołnierzem miał powiedzieć: „Nie róbcie tego więcej, bo popadniecie — — w nieszczęście” (k. 127).

Po wyjściu z szynku czeladnicy zaśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła...” i dalej wałęsali się po mieście. Po drodze spotkali kozaków, zaprosili ich na wódkę. Jeden z kozaków miał zapytać czemuż to „pan” kupuje Rosjanom wódkę, na co Kalinowski odrzekł: „Rosjanie i Polacy są sobie bracia”. O tej rozmowie Kalinowski sam opowiedział Marszandowi (k. 116).

O stosunku rzemieślników do żołnierzy świadczy kilka fragmentów ich zeznań. Według słów Bazylskiego, Fijałkowski powiedział do Marszanda: „Trzeba żołnierzom kupować wódkę, oświecać ich, żeby w czasie rewolucji przyłączyli się do nas” (k. 137). Kwiatkowski napisał w zeznaniach, że żołnierzy należy, jak sądził, częstować wódką, „bo można się czasem od nich czegoś dowiedzieć, i wielu ich jest za nami”. Dalej zaś następuje w jego zeznaniach ważne stwierdzenie: myśl ta przyszła mu do głowy, kiedy przypominał sobie słowa Kwiatkowskiego o tym, że „dobrze by mieć wojsko po swojej stronie” (k. 125—125v). Jak widać, rozmowy prowadzone w warsztacie L. Schmidta pozostawiły swój ślad, słowa Kwiatkowskiego padały na podatną glebę.

Rzemieślnicy „hulali” po mieście całe trzy dni: na trzeci dzień żołnierze — „budnicy” donieśli, jak wspominaliśmy, o podejrzanach osobnikach swym zwierzchnikom i czeladników aresztowano. Dwaj z aresztowanych: Konstanty Orzechowski i Mateusz Banasiński mieli tylko pośredni związek ze sprawą J. Marszanda i współoskarżonych: byli przypadkowymi świadkami rozmów z żołnierzami w szynku.

Po zakończeniu śledztwa, najpierw w cyrkule policyjnym, a następnie w Komisji Śledczej w Cytadeli, rzemieślników przekazano sądowi wojskowemu, gdzie sprawę rozpatrywano w wielkim pośpiechu: sytuacja była nader skomplikowana, władze lękały się, że wydarzenia rewolucyjne mogą z Europy Zachodniej dotrzeć do Królestwa. Stąd zarówno pośpiech, jak i dążenie, by wyjaśnić, czy aby na pewno nie istniały powiązania pomiędzy rzemieślnikami a organizacjami spiskowymi zarówno w Królestwie jak i w innych częściach Polski, a także znaczenie, jakie przypisywano całej tej sprawie, a co za tym idzie — wyjątkowa surowość wymierzonych kar.

W raporcie Komisji Śledczej przesłanym namiestnikowi Królestwa Pakiewiczowi 22 lipca/3 sierpnia 1848 wystąpiono o następujące kary: Marszand, Kalinowski, Bazylski, Fijałkowski i Stuczyński mieli być oddani do wojska na poczet poboru rekruta, po wymierzeniu im chłosty (50 różeg); Rutkowskiego i Marcinkowskiego, po zaliczeniu im w poczet kary pobytu w Cytadeli, zwolnić z więzienia i roztoczyć nad nimi dozór policyjny; o Kwiatkowskim wspominaliśmy wyżej.

W aktach Audytoriatu Polowego zachował się wielce interesujący dokument: pismo wysłano z kancelarii namiestnika 27 lipca/8 sierpnia 1848 do Audytoriatu Polowego Sztabu Głównego Armii Czynnej w sprawie wyroków na rzemieślników, w którym z naciskiem podkreślano: „ze względu na to, że tego rodzaju

plany winny być surowo, przykładnie i możliwie jak najspieszniej karane, dla tym większego odstraszenia, Jego Światłość [Paskiewicz] życzy sobie, aby JWPan [M.A. Bielajew, stojący na czele Audytoriatu Polowego — G. M.] złożył raport: czy można by najbardziej winnych spośród tych rzemieślników, pomijając sąd wojskowy, na mocy decyzji feldmarszałka skazać na karę pałkowania [*prognat'skwoż stroj*] przez szpaler żołnierzy” (k. 301v). 28 lipca przysłała odpowiedź z Audytoriatu Polowego: winnych należy oddać pod sąd wojskowy, „z tym, aby sąd rozpatrzył sprawę w ciągu 3 dób maksimum” (k. 303v). Wówczas 30 lipca Paskiewicz wydał rozkaz powołujący sąd wojskowy (k. 1—2). 3 sierpnia wyrok został wydany, o czym powiadamiano namiestnika w raporcie sądu wojskowego. Podjęto też stosowne orzeczenia w sprawie osób mających „styczność” za sprawą. W końcu raportu wyrażono zdziwienie, iż w materiałach śledczych, które sąd rozpatrywał, przewija się nazwisko Ignacego Konarskiego, który nie został ani aresztowany, ani przesłuchany. Jednakże czasu było mało, Konarskim nie zainteresowano się bliżej. Władzom nie zależało widać na wykryciu i ukaraniu wszystkich „winowajców” — jeden mniej, jeden więcej, nie miało to znaczenia. Śledztwo wyjaśniło, że czeladnicy krawiecy do żadnej organizacji spiskowej nie należeli, chodziło jedynie o toby ich jak najszybciej i jak najsurowiej ukarać.

Wyrok sądu wojskowego był surowy, ale Paskiewicz uznał go za zbyt łagodny i kary podwyższył. Konfirmacją wyroku z 7 sierpnia postanowił: „Marszanda, Kalinowskiego, Bazylskiego i Fijałkowskiego pozbawić praw stanu, przepędzić przez różgi Marszanda przez 500 ludzi dwa razy, a pozostałych trzech przez 500 ludzi raz jeden i następnie wszystkich czterech zesać na Syberię do ciężkich robót w fortcach, każdego na lat 10”. Co się tyczy Ważniewskiego, Styczyńskiego, Orzechowskiego i Konarskiego — postąpić z nimi zgodnie z wyrokiem Audytoriatu: pierwszych dwóch wcielić do wojska jako szeregowców; Orzechowskiemu zaliczyć w poczet kary areszt tymczasowy i zwolnić z więzienia; na temat Konarskiego — decyzji brak. Rutkowskiemu i Marcinkowskiemu wymierzyć po 50 różeg i zwolnić z więzienia. Szeregowca Józefa Szukalskiego skazano na 25 różeg (k. 309—309v). Konfirmacja namiestnika ogłoszona została w gazetach Królestwa Polskiego ku przestrodze ludności<sup>27</sup>.

Jednakże w ostatniej chwili namiestnik złagodził nieco przewidziane początkowo kary cielesne. „Dnia wczorajszego — pisał w raporcie o wykonaniu wyroku warszawski gen.—gubernator — przeprowadzoną została odnośna egzekucja zgodnie z tymi złagodzeniami, jakie Wasza Światłość raczyła osobiście zlecić komendantowi miasta”: Marszand otrzymał 500 kijów, Kalinowski, Bazylski i Fijałkowski — 250, zaś Rutkowski i Marcinkowski — 30 kijów<sup>28</sup>.

Jak okrutny był ów złagodzony wyrok — sędzić można na podstawie tego, że upłynęły trzy miesiące, zanim stan zdrowia Marszanda, Kalinowskiego, Bazylskiego i Fijałkowskiego „po karze cielesnej” pozwolił na wysłanie ich do Moskwy „w celu dalszego przetransportowania do wyznaczonego im miejsca zesłania” (k. 354). Miejscem zesłania skazanych czeladników krawieckich był Ust’—Kamienogorsk<sup>29</sup>: Ważniewski i Styczyński już w sierpniu 1884 r.

<sup>27</sup> „Kurier Warszawski” nr 22 z 22 sierpnia 1848, s. 1081. Cyt. według E. Boss, op. cit., s. 125.

<sup>28</sup> Zmniejszając o połowę karę Paskiewicz rozkazał nie ogłaszać oficjalnie o złagodzeniu wyroku — stąd bez tej zmiany wyrok był ogłoszony w prasie i powtórzony przez Gillera i innych autorów (zob. A. Minkowska, op. cit., s. 90).

<sup>29</sup> Zob. A. Giller, *Historia powstania* t. IV, s. 254. Według tegoż autora J. Marszand przebywał następnie na osiedleniu w Tomsku, zaś Fijałkowski zmarł w Ust’—Kamienogorsku (A. Giller, *Lista*

zostali wysłani do Korpusu Orenburskiego<sup>30</sup>. Dalsze losy skazanych nie są znane.

W działaniach omawianej grupy czeladników krawieckich znalazły odbicie charakterystyczne dla owych czasów nastroje w środowisku rzemieślników w Królestwie Polskim. Zarówno działacze emigracyjni, jak spiskowcy krajowi traktowali rzemieślników jako ewentualnego sojusznika w walce o wyzwolenie narodowe, starali się nawiązać z nimi kontakty, prowadzić wśród nich działalność samokształceniowo-propagandową. Wszelako omawiana grupa czeladników krawieckich była całkowicie wyizolowana, ich działania miały charakter żywiołowy, nikt z zewnątrz nimi nie kiereował. A jednak nawet w tej tak specyficznej grupce nieprawomyślnych czeladników znalazły, jak się wydaje, wyraz nastroje charakterystyczne dla środowiska warszawskich rzemieślników w ogóle, czego świadectwem są także inne sprawy śledczo-sądowe (np. sprawa D. Paszkowskiego).

---

wygnanców polskich do roku 1860 [w:] *Album Muzeum Narodowego w Rapperswyll*, Poznań 1872, s. 397, 415). O losie pozostałych czeladników brak informacji.

<sup>30</sup> W aktach zachowały się przysłane do Audytoriatu Polowego w lutym 1850 r. pisma w sprawie stanów służby Stuczyńskiego i Waźniewskiego.

deus eaux sans prendre part à la vie publique sous prétexte de maladie. Finalement, ce n'est qu'en novembre de la même année qu'il déclarait son appui au roi. Bientôt, il dut accepter qu'on lui désignât un résident permanent du tsar qui devait représenter les intérêts de Pierre I auprès de l'armée polonaise. Le changement de position de Sieniawski serait donc imputable à l'évolution de la situation politique.

Łukasz Kądziela

## LES NÉGOCIATIONS POLONO-PRUSSIENNES DU TRAITÉ COMMERCIAL SOUS LE GOUVERNEMENT DU CONSEIL PERMANENT DES ANNÉES 1793—1794

Entamées à la fermeture de la Diète de Grodno, en 1793, les négociations commerciales polono-prussiennes furent continuées en hiver et au printemps de 1794 pour aboutir à la signature du traité du 9 avril de cette année. Ce fut l'article V qui suscita le plus de controverses. Il donnait à la Prusse le droit de défendre, dans des cas particuliers, la sortie des exportations polonaises acheminées par voie navigable vers des ports prussiens. Un flottage libre des produits vers la Baltique constituant la condition nécessaire du fonctionnement de l'économie de la République, il n'est donc guère étonnant que la partie polonaise — forte de l'appui russe — s'efforçât d'éliminer ou, du moins, de limiter cette prérogative de la Prusse. Au cours des négociations, le nouvel ambassadeur russe, Igelström, renonça à l'actuelle politique et cessa d'appuyer les aspirations commerciales polonaises pour imposer aux hautes parties contractantes, membres du Conseil permanent, d'accepter la version prussienne de l'accord.

Dans son article, l'auteur avance la thèse que cette démarche, motivée par des sympathies prussiennes de l'ambassadeur, était contraire aux instructions envoyées par Catherine II.

Malgré leur réticence apparent, les diplomates de Frédéric-Guillaume II insistaient sur la rapide signature du traité commercial à des conditions favorables à la Prusse. Cela permet d'infirmier l'opinion, apparaissant dans l'historiographie polonaise, selon laquelle, depuis décembre 1793 déjà, le troisième partage de la Pologne aurait été décidé. S'il en avait réellement été ainsi, la Prusse n'aurait aucune raison d'accélérer les négociations.

Le traité fut définitivement signé dans une situation politique particulièrement défavorable à la République. L'Insurrection de Kościuszko allait rapidement compromettre la raison d'être de l'accord récemment signé.

Dans sa recherche, l'auteur s'est basé sur la documentation polonaise des négociations, les procès-verbaux des principales institutions exécutives, de la République ainsi que sur la publication par H. Kocój, dans la traduction polonaise, de la correspondance de l'ambassadeur prussien de l'époque à Varsovie, L. Buchholtz. Il s'est également servi des rapports publiés par d'autres diplomates étrangers; ceux-la n'ont eu pourtant qu'une signification secondaire.

Galina W. Makarowa

## CONTRIBUTION AUX ATTITUDES RÉVOLUTIONNAIRES DES ARTISANS DE VARSOVIE EN 1848 („L'AFFAIRE JEAN MARCHAND”)

Dans la littérature historique plus ancienne, on retrouve des informations laconiques, concernant le groupe d'artisans de Varsovie qui, en été 1848, furent condamnés par la cour martiale à des peines corporelles et à la déportation en Sibérie. Le dossier de l'affaire (conservé aux Archives historiques centrales de Moscou) permet de caractériser en détail ce milieu. Les dépositions, assez

précises, des personnes arrêtées sont représentatives de l'état de leur conscience, formée entre autres par celles d'entre elles qui, comme Jean Marchand, avaient effectué des séjours à l'étranger et lisaient la presse française.

Les répressions touchèrent surtout de jeunes compagnons tailleurs qui n'avaient créé d'organisation clandestine ni noué de contacts avec des groupements patriotiques d'intellectuels et de propriétaires fonciers. Ils furent néanmoins considérés comme des révoltés, car ils discutaient des événements révolutionnaires intervenus en France et exprimaient l'espoir de déclencher une insurrection dans le Royaume de Pologne. Y voyant leurs alliés, ils tentèrent également de nouer amitié avec de simples soldats russes. Les conditions de leur travail, ainsi qu'une hostilité générale envers le régime militaire-policier tsariste, décidaient entre autres des attitudes des artisans.

Ryszarda Czepulis-Rastenis

#### LES INTELLECTUELS NON ROMANTIQUES. LES CORRESPONDANTS DE JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI DES ANNÉES 1839—1862

L'article tente de reconstituer de la pensée et les projets des intellectuels polonais relatifs à leur activité socio-professionnelle dans la période interinsurrectionnelle. Sa base archivale est constituée par une riche collection de lettres adressées à Kraszewski et rédigées principalement par des gens de lettres polonais de l'époque originaires de diverses parties du pays et reflétant — comme il semble — leurs aspirations authentiques. Cette correspondance a pu être recueillie grâce à un sondage concernant environ 25% des lettres (2000 unités) écrites par 320 auteurs.

Cette correspondance porte en majeure partie sur la création artistique. Cependant, dans le cadre de cette problématique, l'on peut apercevoir quelques trames indépendantes. L'une d'entre elles, ce sont les nombreuses énonciations sur les motivations du travail d'écrire; il en résulte que l'objectif premier de l'activité d'écrivain devrait être „le bien de compatriotes”, autrement dit de la nation. Tous les auteurs de lettres expriment unanimement la conviction que les réalisations littéraires polonaises appartiennent à des valeurs nationales majeures, qu'elles constituent à cette époque la seule aire de défense des intérêts polonais et de la conservation de la conscience nationale, d'où aussi leur penchant à voir dans la création littéraire une sorte de „culture du sol natal”.

Un autre fil d'idées et d'efforts est représentatif de la volonté d'assurer la continuité de la culture polonaise par les frontières des puissances partageantes. Les auteurs de la correspondance informent de manière systématique Kraszewski sur les manifestations de la vie intellectuelle dans leur province en lui demandant en même temps de leur fournir quelques nouvelles analogues de son lieu de résidence à lui. C'est avec le même empressement qu'ils échangent avec Kraszewski des informations au sujet des ressources archivales dans les provinces respectives que sur les résultats de leurs investigations scientifiques. C'est là, probablement, une activité préméditée et planifiée des auteurs de lettres qui, conscients des menaces pesant sur l'unité de la culture polonaise, s'efforçaient de s'opposer à son démembrement en soignant avec persévérance des contacts intellectuels entre les provinces de Pologne séparées les unes des autres.

Le sentiment de menace pesant sur l'unité de la culture polonaise et ses acquis incitaient également les correspondants de Kraszewski à niveler les divisions idéologiques existant au sein du milieu des écrivains polonais. Ils s'évertuaient à cet effet à adoucir les controverses et à éviter des jugements explicites. Personne pourtant ne s'est aperçu qu'éviter de présenter explicitement son attitude menait en résultat à affaiblir le pouls de la vie intellectuelle polonaise.

Il résulte des lettres des correspondants de Kraszewski qu'ils voyaient la force et l'efficacité de leur action en une conjugaison unanime des efforts de tous, qu'ils surmontaient les obstacles rencontrés plutôt par la persévérance que par la révolte, qu'ils entreprenaient des actions de diverse envergure, sans oublier des travaux menus mais utiles. Autant de traits de leurs activités qui